CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 5. —
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K
Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2198. Lwów, wtorek dnia 13. (26.) stycznia 1915. Rok V.

BITWA NA MORZU.

BITWA MORSKA.

Londyn 11 (24) I. (PAT.) Admiralicja ogłasza: Wczesnym rankiem angielska eskadra strażnicza, złożona z opancerzonych i lekkich krążowników pod wodzą wiceadmirała, oraz flotylla kontrtorpedowców dostrzegła cztery niemieckie opancerzone krążowniki, płynące na zachód, jak się zdaje ku wybrzeżom Anglji.

Nieprzyjaciel natychmiast zawrócił z drogi i począł oddalać się pełną parą, ale angielska eskadra zaczęła pościg.

Około pół do 10 rano rozwinęła się bitwa morska. Po stronie angielskiej walczyło pięć krążowników opancerzonych, a po stronie niemieckiej okręty „Blücher", „Moltke", „Zeidlitz" i „Dörfflinger". Walka nie ustawała na chwilę. Po godz. 1 popołudniu „Blücher" zatonął.

Wiceadmirał angielski donosi, że jeszcze dwa inne niemieckie opancerzone krążowniki odniosły poważne uszkodzenia, ale mimo tego były w stanie oddalić się w okolicę, w której niebezpieczeństwo napotkania niemieckich łódek podwodnych i min nie pozwalało na dalszy pościg.

Na angielskich okrętach nie ma szkód, a liczba ofiar nie wielka, n. p. na pokładzie krążownika, który płynął na czele eskadry, ranionych było wszystkiego 11, a nie zginął nikt.

Anglicy ocalili pozostałych przy życiu 123 marynarzy z załogi Blüchera, która liczyła ogółem 885 ludzi.

—*—

Piotrogród. (PAT.) 11 (24) stycz. Według prywatnych informacji główne siły niemieckiej floty skoncentrowane są w obecnej chwili w Cuxhavenie i Wilhelmshavenie.

Z Norwegji donoszą, że ostatnimi czasy coraz częstsze są wieści o znajdywaniu pływających min koło pobrzeża Norwegji. Tymi dniami koło Christiańsand znaleziono 12 min, jak się zdaje niemieckich.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

Urzędownie 12/25 stycznia.

Pochód zaczepny w kraju zaczorochskim odbywa się nadal, pomimo zaciętej obrony Turków.

W stronie Olty toczą się tu i ówdzie walki z niewielkimi oddziałami tureckimi, które usiłują się zatrzymać.

Na innych częściach naszego frontu odbywała się zwykła strzelanina.

Z PERSJI.

Sztokholm, 11/24 (PAT.) Gazety zamieszczają list z Teheranu majora Krimberga, znajdującego się w perskiej służbie, z którego wynika, że szwedzcy oficerowie w służbie perskiej porzucają ją 16. lutego z powodu braku pieniędzy u perskiego rządu, wobec tego, że Rosja i Anglja obecnie nie poświęcają Persji uwagi. W Persji zostają tylko szwedzcy oficerowie, nie pełniący czynnej służby. Dowódca szwedzkich oficerów, generał Jahlmarson otrzymał przedłożenie zorganizowania chińskiej żandarmerji.

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż, 11/24 stycznia. (PAT.) Wieczorny urzęd. komunikat z 11/24: Niemcy dali kilka strzałów na miasto Arras. Na północ od tego miasta odbywała się silna wymiana strzałów.

W okolicy Albert Niemcy ostrzeliwali La Boiselle, ale francuska artylerja zmusiła ich do zaprzestania ognia.

Walki w Alzacji trwają nadal.

Paryż 11 (24) I. (PAT.) Do „Matin" telegrafują z Dunkierki, że podczas ostatniego powietrznego napadu Niemców na miasto wybuchy bomb uszkodziły budynki konsulów Stanów Zjednoczonych, norweskiego i urugwajskiego. Ranny konsul Stanów Zjednoczonych.

Londyn. (PAT.) 11 (24) stycz. Francuski minister wojny Millerand powrócił do Paryża z podróży do Londynu, gdzie odbył konferencję z Kitchenerem w sprawach wojskowych, przyczem ministrowie zgadzali się zupełnie w swych zapatrywaniach.

Millerand konferował też z innymi ministrami, był na posłuchaniu u króla Jerzego, a wyjeżdżając wyraził Kitchenerowi pisemne swe głębokie zadowolenie z powodu energicznej działalności jego, utwierdzającej niewzruszoną wiarę w wynik wojny.

Kopenhaga 11 (24) stycz. (PAT.) Do berlińskiego Biura Wolfa donoszą z Brukseli, ze 10 (24) bm. w nocy nieznani sprawcy omazali błotem pomnik hiszpańskiego anarchisty Ferrera.

Wypadek ten wywołał wzburzenie wśród ludności. Generał gubernator bojąc się niepokojów zarządził usunięcie pomnika.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

Piotrogród. 24. (11.) styczn. (PAT.). W ostatnim czasie stwierdzono, że Niemcy strzelają do rosyjskich pozycji nad rzeką Bzurą kulami dum-dum.

—o—

Kopenhaga 12 (25) stycz. (PAT.) Z Wiednia urzędownie donoszą, że następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef wyjeżdza do Berlina, a następnie odwiedzi cesarza Wilhelma w niemieckiej głównej kwaterze.

Rzym. (PAT). 10. (23.) stycznia. Podróż austrjackiego następcy tronu, arcyksięcia Karola Franciszka i nowego ministra spraw zagranicznych Buriana do Berlina wywołuje w sferach dyplomatycznych i politycznych ożywione komentarze. W Rzymie przypuszczają, że głównym powodem podróży jest nietylko chęć szukania pomocy Niemiec, lecz poprostu przywołania niemieckiej armii na obronę Węgier i Siedmiogrodu.

—::—

LEGJON POLSKI.

Warszawa 11 (24) I. (PAT.) Polski narodowy komitet ogłosił obwieszczenie, w którem powiedziano mniej więcej, co następuje:

Głównodowodzący armjami południowo-zachodniego frontu, generał-adjutant Iwanow wydał rozkaz do armji o powstaniu uformowanego w Puławach zarodka polskiego legionu na zasadach organizacji drużyn obrony krajowej z włączeniem go do regularnej armji i przyjęciem kosztów jego utrzymania na rachunek państwa.

Według informacji sztabu armji, legjonowi przyznano prawo posługiwania się polskim językiem komendy i zaopatrzono go we wszelkiego rodzaju broń, wraz z artylerją.

Legjon będzie pozostawał pod dowództwem oficerów Polaków, mianowanych przez komendę armji.

Polski narodowy komitet postanowił wszelkiemi siłami popierać organizację legjonów i w tym względzie, wobec znaczenia jej dla narodowej sprawy wszedł w porozumienie z władzami wojennemi w celu utworzenia organizacyjnego komitetu polskich legjonów, dającego rękojmię należytego kierunku akcji.

Skład komitetu jest następujący:

Przewodniczący z tytułem naczelnika organizacji polskich legjonów, generał piechoty Swidziński.

Członkowie i generał-majorowie: Stelekówskij, Szymanowskij, Balickij, hr. Broel-Plater, Sadzewicz i naczelnik zarządu organizacji podpułkownik Gorczyńskij.

Z AMERYKI.

Waszyngton. 11/24 (PAT.) Lodge energicznie protestował w senacie przeciw zakupieniu zatrzymanych okrętów niemieckich, oświadczywszy, że to mogłoby przynieść Stanom wojnę z Anglją, Rosją, Francją i Japonją. Kupienie zatrzymanych niemieckich okrętów, wybawiłoby właścicieli od wszelkich wydatków na utrzymanie, a otrzymaliby oni ponadto jeszcze 40 miljonów dolarów. Takie postępowanie byłoby bardzo istotnem i bezpośredniem pomaganiem państwom wojującym i mogłoby być uważane za akt wrogi i proste naruszenie neutralności.

Londyn 11/24 (PAT.) Donoszą z Waszyngtonu, że Brian zwrócił się do komisji senatu dla spraw zagranicznych z pismem, w którem prostuje skargi amerykańskich sympatyków Niemiec na to, że Stany Zjednoczone jakoby sprzyjały sprzymierzeńcom przeciw Niemcom i Austrji. Brian przyjmuje, że wojujące państwa, które mają przewagę na morzu, mogą zapobiegać kontrabandzie na rzecz przeciwnika, ale zupełnie uchyla odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za dopuszczenie lub niedopuszczenie kontrabandy.

Waszyngton. 11 (24.) styczn. (PAT.). Izba reprezentantów uchwaliła kredyt na armję w sumie 101 miljonów dolarów.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka

Paryż. 11/24 (PAT.) Ag. Havasa donosi: Za ubiegłe doby działalność naszej piechoty prawie na całym froncie była poświęcona naprawie szkód, poczynionych przez niepogodę okopom polowym. W rejonie Lombardside posunęliśmy się naprzód o 100 metrów. Na sektorach Arras, Ypres, Albert, Roys, Soissons toczyły się walki artyleryjskie. W wielu punktach mieliśmy przewagę. Berry au Bac uległo gwałtownemu bombardowaniu Niemców; koło Beausejour atak nieprzyjacielski odbity. Na wyżynach argońskich, jak donoszono, Niemcy doznali zupełnego niepowodzenia, koło Fontaine Madame. Atak nieprzyjacielski blizko St. Hubert doprowadził do walki piechoty, jeszcze niezakończonej. Według ostatnich wiadomości utrzymaliśmy się na wszystkich pozycjach. Na Mozie nasza artylerja zmusiła nieprzyjaciela do ewakuowania składu materjałów wojennych i znacznie uszkodziła jego mostki koło St. Mihiel. W Alzacji walka piechoty trwa dalej w rejonie Hartmanoveillerkopf. Tutaj w lesie znajdujemy się w bardzo blizkim kontakcie z nieprzyjacielem. Toczy się nieprzerwana walka. W Serne jeden pagórek był bez powodzenia atakowany przez nieprzyjaciela. Niedaleko na południe posunęliśmy się w Petit-Albert. Na północ od mostu asfachskiego, zgodnie z niemieckim radiotelegramem Niemcy atakowali transzeje. W dolinie Aisne, blizko Berry au Bac, to opuszczenie transzei jest rezultatem naszego kontrataku, w czasie którego zabraliśmy 40 jeńców.

Paryż. (P. A. T.). Gazeta „L'Humanité“ podaje pismo żołnierza z doniesieniem, że 17. (30.) XII. niemiecki pocisk wybuchnął w okopach, gdzie znajdowali się rosyjscy ochotnicy. Czterech z nich zostało zabitych, jeden śmiertelnie ranny. Zabitym oddano honory wojskowe.

Londyn, 11/24 (PAT.) Członek król. towarzystwa medycznego, Trews, w wykładzie doniósł, że w wojskach angielskich we Francji było 212 wypadków zachorowania na tyfus, z tych 11, którzy poddali się ochronnym szczepieniom, a którzy wszyscy wrócili do zdrowia.

—::—

NA FRONCIE FRANCUSKIM.

Zaobserwowane zwiększenie liczebności niemieckich wojsk na francusko-belgijskiej widowni wojennej — pisze sprawozdawca wojenny „Now. Wrem.“ — dało im możność przejścia znów do czynnej obrony swej linji dyslokacyjnej. Każdego dnia Niemcy próbują w kilku punktach równocześnie atakować stanowiska sprzymierzeńców, przyczem często w jednym i tem samem miejscu ataki następują jeden po drugim. Jednakże oprócz częściowego powodzenia koło Soissons wszystkie te ataki nie prowadzą do niczego. Jeśli Niemcom niekiedy powiedzie się opanować czołowe pozycje francusko-angielskie, to jednak nie później, jak na drugi dzień Francuzi wypierają nieprzyjaciela ze zdobytych przezeń okopów i naprawiają linję swego frontu.

ALBERT.

(N. Wr). Już przeszło dwa tygodnie Niemcy usilnie napierają na francuskie stanowiska w okolicy Albert (między Amiens a Arras). Jak się zdaje, celem tego naporu jest opanowanie Albert, która to miejscowość jest ważnym węzłem dróg w północno-wschodniej części departamentu Somme, a co zatem idzie i opanowanie doliny rzeki Ancre, prawego dopływu Somme.

Jednakowoż obronna linja Francuzów, okalająca Albert półkolem od strony wschodniej, jest tak silna, iż wszystkie niemieckie ataki w tej okolicy okazują się bezskuteczne.

WALKI O WIEŚ LA BOISELLE.

(N. Wr.) Centrum walki w okolicy Albertu w ostatnim czasie stała się wieś La Boiselle, o cztery wiorsty na północny wschód od Albert. Francuzi odparli mnóstwo ataków na tę wieś, ale 17. stycznia niemiecki pocisk spowodował wybuch bomb i pożar całej wsi, którą francuskie wojska musiały opuścić. Jednakże następnego dnia rano Francuzi wyparli Niemców z La Boiselle i znów obwarowali się we wsi.

W nocy z 19. na 20. stycznia Niemcy atakowali pozycje francuskie na południe od Tiepevalle, wsi, położonej na siedm wiorst na północ od Albert. Zdołali dojść jedynie do zagród z drutu kolczastego, zasłaniających dostęp do pierwszego rzędu francuskich okopów, dalej nie mogli dotrzeć i Francuzi odparli ich.

—•—

Wedle wiadomości paryskiego korespondenta „Stockholms Dagblad“ — policja paryska nakazała zmniejszyć oświetlenie na ulicach i w domach prywatnych. — Uczyniono to nietylko ze względu na możliwość napadu Zeppelinów, ile w celu zapobieżenia sygnałom szpiegowskim. Zauważono bowiem, że z okien niektórych domów, zwłaszcza na Montmartrze dawano sygnały, składające się z całych kombinacji wystawiania i znikania światła w oknach.

„Echo de Paris“ zwraca uwagę policji na odezwę, którą na kilka dni przedtem porozklejano po ulicach. W odezwie tej mowa jest o tem, że francuskie komunikaty oficjalne udowadniają, że obwinienia Niemców o okrucieństwa, okazały się wymysłem. Podobna propaganda jest owocem działalności agentów niemieckich ale nie wywiera wrażenia na Paryżanach.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

Bukareszt. 11/24 (PAT. Z Burdujeni donoszą, że liczba wojsk austrjackich na linji Dorna-Watry—Jakobeni kilka dni temu równała się 50.000 ludzi. Z przybyciem nowych posiłków liczebność zwiększyła się. Koło Jakobeni wojska austrjackie urządziły podziemną transzeję na 2 klm. długości, otoczoną siecią elektrycznych przewodów.

—o—

ODPIERANIE WYCIECZEK ZAŁOGI PRZEMYSKIEJ.

Do „Russk. Słowa“ donoszą z pod Przemyśla: Ostatnimi czasy załoga objawia wzmożoną ruchliwość. Wycieczki urządzane są częściej aniżeli w początku oblężenia. W czasie wycieczek Austrjacy bywają w bardziej dogodnych warunkach, aniżeli Rosjanie. Komendant twierdzy zawczasu wypatruje na rosyjskiej linji oblężenia punkt, który wydaje mu się najmniej silny i zebrawszy wojska, skierowuje wycieczkę na wymieniony punkt. Oto dlaczego na początku wycieczki ilościowa przewaga bardzo często bywa po stronie austrjackiej. Oczywiście, że w punkcie uderzenia zaraz ściągamy rezerwy, ale w pierwszej chwili konieczna jest olbrzymia wytrwałość, by nietylko wytrzymać ale i bardzo często energicznie odeprzeć atak przeważającej liczby przeciwnika. Tę wytrwałość okazują nasze wojska pod Przemyślem w wysokim stopniu. Opowiadają o pewnym komendancie roty, na którego oddział uderzyli Austrjacy niespodzianie. Rotny nie wydał rozkazu strzelania. Cisza w naszym okopie strasznie podziałała na Austrjaków. Na 400 kroków od naszego okopu wstrzymali się i okopali. Tymczasem przyszła pomoc. Wtedy rota pod komendą tegosamego komendanta znowu bez wystrzału rzuciła się na Austrjaków na bagnety. Mówią, że nigdy nie było takiej panicznej ucieczki, jak owym razem.

BILIŃSKI.

Rzym. 11/24 (PAT.) Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ donosi, że oczekują dymisji Stürgkha, którego miejsce ma zająć minister finansów Biliński.

Kopenhaga 11/24 (PAT.) „Berl. Tagbl.“ donosi, że pogłoska o dymisji austrjackiego prezydenta ministrów potwierdza się. Prawdopodobnym następcą będzie minister wspólnych finansów — Biliński.

Na Bałkanach.

Z SERBJI.

Skoplje 11/24 PAT). Przybył nast. tronu królewicz Aleksander, odwiedził rannych i wrócił do Niszu.

* * *

Do „Russk. Wiedom.“ telegrafują z Bukaresztu, że w Serbii, między Milanowaczem a Gradszte rozpoczęły się zażarte walki.

Bukareszt 11/24 (PAT) Komitet propagandy na rzecz Niemców wydał barwne obrazki, przedstawiające okrucieństwa kozaków, jakoby dokonywane w Bukowinie nad rumuńską ludnością — Obrazki tysiącami są rozdawane po ulicach.

Sofia, 11/24 (PAT.) Z Konstantynopola donoszą, że rumuński poseł był przyjęty przez sułtana na uroczystej audjencji i wręczył nowe uwierzytelniające pismo, z powodu zmiany monarchy na rumuńskim tronie. Przy tem odbyła się wymiana pozdrowień.

Sofia, 11/24 (PAT.) Rząd austr. uwolnił i odesłał do Bułgarji 2.000 Bułgarów i Macedończyków, wziętych do niewoli, którzy walczyli w szeregach armji serbskiej. Wielu z nich, chorych na tyfus plamisty, zaraziło ludność bułgarską. Epidemja przyjęła znaczne rozmiary, szczególnie na drodze od Ruszczuku do Sofji.

† Dr. Antoni Barański.

Dr. Antoni Barański, em. profesor Akademji weterynarji we Lwowie zmarł nagle dziś w nocy przeżywszy lat 65.

Zgasło życie człowieka cichego i pracowitego, życie oddane naucę, nauczaniu i czynieniu dobrze.

Śp. Antoni Barański studjował medycynę i weterynarję w Krakowie i Wiedniu, gdzie przez czas pewien był prymarjuszem jednego ze szpitali. W Krakowie był docentem przy tamtejszym uniwersytecie. W roku 1885 powołany został na profesora świeżo kreowanej we Lwowie Akademji Weterynarji. Wykładał położnictwo i zasady hodowli zwierząt oraz prowadził zakład krowiankowy.

Z dzieł przez śp. profesora wydanych wymienić należy „Żywienie bydła“ (1889), „Zbiór przepisów i rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych“ (1888), „Konie gospodarskie“ (1890), „Katechizm oględzin bydła i mięsa“ (1890).

Szczególnie liczny jest poczet pism, wydanych w języku niemieckim a cieszących się uznaniem w kołach fachowych.

W czasach ostatnich zajmował się studjami nad prahistorją Europy, przyczem spożytkował swą niezwykłą znajomość historji hodowli bydła domowego w starożytności.

Michał Pawlik, literat i publicysta maloruski, rzecz. członek tow. nauk. im. Szewczenki, b. współpracownik redakcji „Kurjera Lwowskiego“, zmarł dziś w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 12 w poł. z domu przy ulicy Franciszkańskiej l. 2.

KRONIKA.

Repertuar teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We wtorek 13. (26.) b. m.: „Niedźwiedź“, komedja w 1 akcie A. Czechowa — „Maska szatana“, komedja w 1 akcie F. Czinnera — „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Kozota i koncert śpiewacki W. Maszańskiego i „Dziewiątki“ Chóru Technickiego.

W środę 14. (27.) b. m.: „Moralność pani Dulskiej“, komedja w 3 aktach G. Zapolskiej, część muzyczno-wokalna i tańce.

W czwartek 15. (28.) b. m.: „Szczęście Frania“, kom. w 3 aktach W. Perzyńskiego i „Skarb za kominem“, operetka w 1 akcie z muzyką Kozota.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Rotschka (plac Marjacki 5).

Teatr w Kasynie miejskiem gra dziś po raz drugi trzy wesołe jednoaktowe sztuki: „Niedźwiedzia“ kom. A. Czechowa, „Maskę szatana“ i „Skarb za kominem“. Przedstawienie to uzupełni dział muzyczno-wokalny w wykonaniu W. Maszańskiego i „Dziewiątki“ Chóru Technickiego.

Jutro wznowiona będzie „Moralność pani

Dulskiej“ 3 aktowa komedja G. Zapolskiej, ciesząca się stałem powodzeniem. Nadto odbędą się produkcje solowe i zbiorowe, wchodzące w zakres działu muzyczno-wokalnego, i tańce. Między innymi pp. Z. Rogińska i H. Miler, ulubieńcy publiczności, wykonają piękny duet.

We czwartek 15/28 b. m. odegrana zostanie po raz drugi świetna komedja w 3 aktach W. Perzyńskiego p. t. „Szczęście Frania“, która podczas poniedziałkowej premjery odniosła sukces zupełny.

Benefis pp. Faliszewskich. Dyrekcja teatru wodewilowego „Casino de Paris“ wybrała niedzielę 31 bm. na benefis pp. Faliszewskich, baletmistrzów teatru miejskiego. Program będzie odmienny, w którym też weźmie udział artystyczny kwartet, oraz p. Tatrzański z interpretacją „Zawsze znajdzie się taka dziura“ i „Luf-pum dodla-diolla“. Benefisanci zaś prócz baletu „Satyr i bachantka“ odtańczą mazura, który wzbudza podziw wśród publiczności. Bilety można już od dziś nabywać wieczorem w kasie teatru wodewilowego „Casino de Paris“.

—::—

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu, Lwów, Sykstuska l. 17, lombarduje książeczki instytucji krajowych, udziela pożyczki na efekta na dogodnych warunkach.

Polski narodowy komitet w Ameryce urządza we wszystkich polskich koloniach Ameryki zbieranie w pewnym dniu ofiar dla ludności Królestwa Polskiego. (N. Wr.)

Zajście na uniwersytecie rzymskim. Podczas inauguracyjnego wykładu prof. Bergera, Polaka ... z pochodzenia, z początku darzono go oklaskami, ale po słowach nacechowanych austrofilstwem miano go według depeszy »Pośl. Now.« wygwizdać i nie dano mu dokończyć wykładu. W wieczornych wydaniach »Giornale d'Italia« i „Idea Nazionale“ studenci zamieścili protest, zauważając, że Austrja odmawia gościnności włoskim profesorom, podczas gdy Włochy przyjmują austryjackich profesorów.

Podczas nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), które urządza Tow. dziennikarzy polskich w środę 27. stycznia, o godzinie 10. rano (czas ratuszowy), w bazylice katedralnej — śpiewać będą na chórze artyści opery pp. Okoński, Miller i Maszański. Nadto pieśni chóralne wykona znana zaszczytnie dziewiątka chóru technickiego, pod batutą p. Schmidta. Na organach akompaniować będzie dyrektor Konserwatorjum p. M. Sołtys.

Miejski zakład zastawniczy. W pierwszej połowie grudnia z. r. stworzono staraniem zarządu miasta, miejski zakład zastawniczy, który dziś już cieszy się wśród mieszkańców popularnością. Cel, dla którego otwarto tę instytucję, został już osiągnięty. Dano więc możność szerszym wartwom publiczności zaciągania pożyczek na zastawy za stosunkowo niskim procentem, tem samem stworzono pewnego rodzaju ochronę przed wyzyskiem pokątnych spekulantów. W lombardzie miejskim otrzymać można pożyczkę począwszy od 1 korony, co dotychczas nigdzie nie praktykowano. Dzienna frekwencja udzielonych pożyczek wynosi około 1000 kor. Termin zapadłości zastawionych przedmiotów w miejskim zakładzie zastawniczym waha się od 3 do 9 miesięcy. Dyrektorem zakładu jest p. Ryszard Emmot, kasjerem p. Pinder, taksatorem p. Obmiński. Ponadto zajęte są tam 2 osoby jako prowadzące księgi i 1 woźny. Zakład zastawniczy otwarty jest od godz. 10 do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Otwarcie miejskich ambulatorjów. Oba miejskie ambulatorja, tak w Poliklinice przy ulicy Lindego, jak i w szpitalu izraelickim, zostały obecnie przez Prezydjum miasta otwarte.

Na Poliklinice ordynują na odziale chorób wewnętrznych dr. Reichenstein i dr. Kikinger, na oddziale chorób chirurgicznych prof dr. Barącz i dr. Walichiewicz, chorób kobiecych dr. Schellenberg i dr. Bocheński, chorób skórnych dr. Papeé i dr. Leszczyński, chorób ocznych dr. Zion, chorób usznych i gardła dr. Trzcieniecki, chorób dzieci dr. Kucharski, dr. Quest i dr. Ludwig.

W ambulatorjum szpitala izraelickiego ordynują: na odziale chorób wewnętrznych dr. Schneider i dr. Landau, chirurgicznym dr. Ruff, skórnych i moczowych dr. Oberländer, ocznych dr. Zion, dziecięcych dr. Lilien, kobiecych dr. Rappaport

Otwarcie szkół. Generał-gubernator Galicji hr. Bobriński pozwolił na otwarcie następujących zakładów naukowych we Lwowie: 1. Elementarnej szkoły żeńskiej na 20 uczenic p. Kamili Chowańcówny, 2. prywatnego polskiego gimnazium i prywatnej polskiej szkoły realnej dr. Piekarskiego, 3. kursów języka angielskiego p. Ireny Trzaski w liceum królowej Jadwigi.

Za pozwoleniem władz nauka w Zakładzie imienia Adama Mickiewicza, ul. Senatorska 3, rozpocznie się we środę 27. stycznia o godz. 9. (czas ratuszowy). O g. 8·45 powinni się zjawić w szkole wszyscy uczniowie, już zapisani i mający się zapisać. Wpisy do gimnazjum i szkoły realnej przyjmuje się nadal.

Ofiarność publiczna. Otrzymaliśmy następujący komunikat: W. P. Pelagja hr. Skarbkówna złożyła na rzecz Herbaciarni miejskiej przy ul. Leona Sapiehy kwotę 30 rubli. Kwota powyższa złożoną została na ręce kierowniczki Herbaciarni p. Eugenji Bartoniówny. Za hojny ten dar składa Zarząd herbaciarni serdeczne podziękowanie.

Aprowizacja miast. Ze względu na wzmożony ruch w sklepach miejskich, zarządzono od dnia dzisiejszego ustawienie przed sklepami miejskimi straży, aby tym sposobem zapobiedz ściskowi. Każdy z kupujących nie będzie mógł zakupić więcej ponad 1 kg. danego produktu. — Zdarzały się bowiem wypadki, że jedne i te same osoby wykupywały kilka razy dziennie większą ilość towarów, co uniemożliwiało nabywanie towarów innym osobom.

Wypadek na saneczkach. Maurycy Atlas, liczący lat 15, sankując się wczoraj w parku Kilińskiego, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wypadając z sanek doznał wstrząsu mózgu i licznych obrażeń. Pogotowie ratunk we udzieliwszy potłuczonemu pierwszej pomocy, odwiozło go do domu.

Zgubiono. P. Sofron Halka, em. st. oficjant sądowy, zam. przy ul. Zyblikiewicza l. 30, zgubił wczoraj portfel z legitymacją urzędniczą i ważnymi zapiskami. Znalazcy przyrzeka stosowną nagrodę, byle tylko zechciał zwrócić mu legitymację i zapiski. Torebkę żółtą z instrumentami lekarskiemi i papierami. Rzetelny znalazca zechce łaskawie oddać na uniwersytecie weterynarji. gdzie otrzyma sowitą nagrodę.

—::—

„Kino Kopernik“ daje dziś w programie: 1. Zawody w pływaniu, oryginalne zdjęcie. — 2. W dziecinnym pokoju, serja II. — 3. Złota klatka, nadzwyczaj piękny dramat salonowy w 3 aktach. — 4. Wojtuś pragnie się ożenić, znakomita humoreska. — 5. Zasądzony brat, wzruszający dramat w 1 akcie. — 6. Nie schodźcie na bezdroża, nadzwyczaj komiczne. — 7. Wygnaniec, dramat z dalekiego zachodu w 1 akcie. — 8. Moryc gościem hotelowym, śmieszne do rozpuku.

SERGJUSZ BERMIATA.

W OKOPACH.

Z rosyjskiego tłómaczył dr. Stan. Zdziarski.

I.

Pułk X. już ósmy dzień bez przerwy znajdował się w ruchu.

Bez ustanku, z jakimś wściekłym uporem Niemcy rzucali do ataku jeden oddział za drugim.

Ginęło ich mnóstwo.

Przed okopami, w których ulokował się pułk X., potworzyły się wysokie wały niemieckich trupów.

A Niemcy ciągle szli i szli...

Od rannych i wziętych do niewoli Niemców czuć było silnie eter; widoczne było, że ci żołnierze i oficerowie w kaskach nie są już ludźmi, lecz automatami, pozbawionymi przytomności i rzuconymi czyjąś władną ręką na naszo bagnety, przegrody z drutu kolczastego i wilcze doły.

Ataki niemieckie przypominały przypływ morza podczas silnej burzy: uporczywie nadciągają rozwydrzone fale ludzkie i beznadziejnie rozbijają się o granitową ścianę żołnierzy russkich.

Czas jakgdyby zatrzymał się.

Nikt w całych okopach, w których znajdował się porucznik Golcow, nie mógłby powiedzieć na pewno, którego dzisiaj jest.

Noce zlewały się z dniami.

Boje dzienne zamieniły się na ataki nocne Niemców, którzy specjalnie zakochali się w tym sposobie prowadzenia wojny „w ciuciubabkę“.

Po wczorajszym, osobliwie zaciętym boju — jakgdyby nieco przycichło.

Nad okopami pękały jeszcze szrapnele niemieckie, ale pomimo tego ogień artylerji widocznie słabł.

B-aa-bbach! Ba-bbach!

Jeszcze jeden „kuferek“ zwalił się właśnie na to miejsce, w którem siedział Golcow.

Golcow zdążył położyć się na brzuchu na dole okopów.

Znajomy straszliwy trzask...

Wszystko zawirowało. Golcow nie mógł zdać sobie sprawy z tego, czy jest ranny, czyli też nie?

Parę chwil przeleżał ogłuszony, przylegając do zmarzłej ziemi.

Ziemia wydawała się mu krewną, łaskawą i dobrą.

W jej sfałdowaniach był jedyny ratunek od śmierci ognistej, skaczącej po krwawych polach.

Golcow był tylko ogłuszony. Z trudem dźwignął się na nogi.

Trzech żołnierzy z jego roty było rannych.

Płaszcz Golcowa we krwi.

Jak niedaleka była śmierć!

Zresztą, Golcow przyzwyczaił się do myśli o śmierci; tak wiele wokół widział śmierci, że ta myśl już go nie przerażała.

I on i wszyscy koło niego byli przeniknięci samą powagą sprawy, poważnej i potrzebnej, której wykonawcami byli.

O śmierci nie było czasu myśleć.

Pocisk, który pękł koło Golcowa, był ostatnim.

Baterje nieprzyjacielskie zamilkły nakoniec.

II.

...Nadeszły wiadomości, że Niemcy cofnęli się już dość daleko.

Ludziom pozwolono odpoczywać, śpiewać i rozmawiać głośno.

Znużenia jakgdyby nie było.

Żołnierze zapalali cygara i fajki. Dały się słyszeć przedrzeźniania, żarty i soczyste słówka, bez których, jak wiadomo, nie obejdzie się Rosjanin.

Nastała noc. Nad szańcami rozpostarł się namiot gwiaździsty.

Był lekki mróz. Śnieg padał dużymi, lepkimi płatami.

Golcow zapalił papierosa i z zadowoleniem zaciągał się dymem.

Skądś z boku dał się słyszeć tętent. To powracał podjazd.

— Jak się masz, Golcow? — dał się słyszeć z tyłu młody, wesoły głos. Całyś, bracie? Teutony Ciebie nie urządziły?

Zgrabnie zeskoczywszy z zamarzłego schodka ziemnego i, jak na przeglądzie, podzwaniając ostrogami, zbliżył się do Golcowa jego przyjaciel, kornet Strunskij.

Zupełnie, jak chłopczyna, który co dopiero wyszedł z twerskiej szkoły.

— Jak się masz, Kola! — ucieszył się Golcow. Przyjaciele uściśnęli się serdecznie.

— Dobrze tutaj u was. Wygodnie... Jakby w obozie. Każ zrobić herbatę. Gderał Strunskij, cały czerwony z powodu zwiększającego się mrozu.

Wysoki, chudy żołnierz z roty Golcowa przyniósł ukrop.

— A ty, bracie, zmizerniałeś. Ale jak to zdrowo! — rzekł Strunskij, wpatrując się w dawno nie goloną, znużoną twarz porucznika.

— Za cały tydzień spałem nie więcej nad dziewięć godzin. Ale nic to. Na duszy silnym... uśmiechnął się Golcow.

(Dok. nast.)

Rozdawnictwo taniego opału przez zarząd miasta.

Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Publiczność lwowską już od jesieni niepokoiła kwestja opału. Nie spuszczał też tej sprawy z oka Zarząd miasta. Problem przedstawiał wiele trudności. Dowóz węgla okazał się niemożliwym i nie pora także było myśleć o zaopatrzeniu miasta w torf, którego znaczne pokłady znajdują się w okolicy. Lwów skazany więc został wyłącznie na opał drzewny.

Zorjentowała się w tej sytuacji rychło spekulacja prywatna i nie brakło prób uprawiania lichwy także przy sprzedaży drzewa. Podcięło je wszakże z jednej strony wprowadzenie taryfy maksymalnej, z drugiej zaś rozwózka taniego opału miejskiego, która ostatecznie uregulowała ceny. Z wielu jednak względów ta forma pomocy okazała się niepraktyczną i w dalszej fazie już drzewa nie rozwożono, lecz sprzedawano je w składach miejskich w rzeźni i przy ul. Zielonej.

Nagromadziwszy znaczne zapasy paliwa ze swych lasów, przystąpiło z kolei miasto do rozdawnictwa drzewa opałowego darmo. Szło zwłaszcza o inteligencję. Klasy niższe same bowiem postarały się o zaspokojenie swych potrzeb w tym kierunku, dewastując przez czas pewien okoliczne lasy, a nawet plantacje wewnątrz miasta, póki energiczne wystąpienie władz nie położyło końca tej dzikiej gospodarce. Inteligencja oczywiście nie mogła uciekać się do takiej samopomocy, a wobec tego, że sprawa wypłaty zaliczek na pensje pozostawała jeszcze ciągle w zawieszeniu, gros publiczności tej kategorji znalazło się z nastaniem zimy w położeniu wprost rozpaczliwem.

Wówczas to, w początkach grudnia roku zeszłego, Magistrat ogłosił, że potrzebującym wydawane będą odpowiednie ilości drzewa na opał darmo. Jak wielką była potrzeba owej pomocy dowodzi okoliczność, że w ciągu jednego tygodnia wpłynęło do Magistratu około 10.000 próśb o przyznanie drzewa bezpłatnie. Stoczyła się istna lawina podań i należało czem prędzej zorganizować specjalne biuro dla agend z tą sprawą związanych. Magistrat uczynił ze swej strony wszystko, na co stać go było, by spełnić swój dobrowolny wobec publiczności obowiązek. We wspomnianem biurze pracuje pod kierownictwem koncypisty Magistratu p. Orłowskiego dwanaście osób, a pracuje literalnie bez wytchnienia. W ich liczbie znajdują się trzej słuchacze uniwersytetu pp. Bruchnalski, Piątkowski i Świejchowicz, którzy zupełnie bezinteresownie oddają swe nieocenione usługi pro publico bono.

Oczywiście o załatwieniu tej ogromnej liczby podań naraz, równocześnie, nie mogło być mowy. Pociągnęłoby to było zresztą za sobą różne niedogodności. Miasto nie mogło przecież na początkaniu przysposobić tak olbrzymich zapasów przerobionego materjału, ażeby wszystkich proszących zaopatrzyć w ciągu dni kilku. Na koniec, gdyby nawet zapasy istniały, samo rozdawnictwo ich przy niezmiernym nawale musiało by utykać i dać impuls do scen jeszcze jaskrawszych, aniżeli te, jakie zdarzały się przy rozwózce taniego opału i skutkiem jakich ostatecznie musiano owej rozwózki zaniechać.

Z tych wszystkich względów obrano metodę kolejnego załatwiania podań w miarę przybywania zapasów gotowego paliwa. Listy osób, którym na podstawie opinji komisji ubogich przyznany został zasiłek w drzewie i które uzyskały już na pobór tego zasiłku asygnaty, ogłasza się w środę i sobotę każdego tygodnia. Nazwiska mianowicie owych osób odczytuje w dziedzińcu ratusza wedle dostarczonego wykazu jeden z woźnych Magistratu. On też odczytanym, o ile są obecni, wręcza przepustki upoważniające do zgłoszenia się po asygnaty w biurze rozdawniczem, pomieszczonem na III. piętrze w północnej polaci ratusza.

Osoby, którym przyznano asygnaty, a które nie były obecne przy odczytywaniu i wiadomości o tem powziąć nie mogły, zawiadamia się pisemnie.

Skargi więc, które tu i ówdzie słyszeć się dawały, jakoby forma ogłaszania asygnat była upokarzająca dla osób z inteligencji, jakoby narażała je na wystawanie całemi godzinami wśród tłumu, okazują się zgoła nieuzasadnionemi. Na przykrości ścisku i straty czasu nikt narażać się nie potrzebuje, w razie bowiem przyznania asygnaty, zawiadomiony o tem zostanie przez posłańca miejskiego.

Tylko ci, którzy mogą wykazać się przepustką lub zawiadomieniem, mają wstęp do biura rozdawniczego. Aby publiczność nie potrzebowała się cisnąć na korytarzu, dość zresztą przestronnym, urządzono w jednej z sal biura, najobszerniejszej, poczekalnię.

Pierwsza lista obdzielonych asygnatami była stosunkowo szczupła. Obejmowała 138 osób, którym przyznano ogółem 800 centnarów drzewa. Stopniowo jednak cyfry te rosły. Tak np. lista na razie ostatnia, 8-ma z rzędu, podaje już 350 nazwisk, a ilość przyznanego materjału opałowego doszła tu do 2.128 cetnarów.

Ogółem do dnia 16. bm. udzielono 1896 asygnat i wydano obdarzonym niemi osobom 11.189 centnarów drzewa na opał, wartości około 25.000 koron.

Pozostali petenci muszą uzbroić się w cierpliwość i czekać kolei. Magistrat ze swej strony dokłada usilnych starań, aby z możliwym pospiechem przeprowadzić całą akcję do końca, ale mimo najlepszych chęci nie może sięgnąć poza ramy fizycznej możliwości.

Na szczęście zimę mamy w tym roku, jak dotąd niebywale łagodną. Kto wie jednak, co ona kryje w zanadrzu; może wynagrodzić sobie zechce w drugiej połowie to, czego zaniedbała w pierwszej. Niech więc wyczekujący asygnat na bezpłatny opał pocieszają się możliwością, iż tylko dobrze wyjdą na nieuchronnej zwłoce i otrzymają opał ów może wtedy właśnie, kiedy najbardziej się przyda.

Nadesłane.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.